Nr. 348. We Lwowie Sobota dnia 16 Grudnia 1899 r. Rok XXXII.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto M[illegible]s), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Ru[illegible]lf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 8, rue de Varennes.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jed[illegible] wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwart[illegible] 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za prz[illegible] do domu dopłaca się 20 ct. miesię[illegible]e.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku obok tytułu dziennika.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą otrzymywać

„B L U S Z C Z“

po bardzo z n i ż o n e j cenie (50 względnie 80 ct.)

jakoteż

Kalendarz humorystyczny „ŚMIGUSA“

(po 40 ct. z przesyłką pocztową).

Opiekunowie ludu za kordonem.

Lwów 15 grudnia.

Warszawskij Dniewnik, urzędowy organ rosyjski w „prywiślańskim kraju“ przyniósł tymi dniami bardzo niewinną na pozór wiadomość, że od Nowego Roku zacznie wychodzić w Warszawie pod zarządem jenerał-gubernatora tygodniowe pismo ilustrowane p. t. *Oświata*, redagowane w j ę z y k u p o l s k i m — d l a l u d u, juści polskiego, przeznaczone. Program na oko moralno - religijny, treść zapowiada się obfitą i praktyczną, będzie nawet i dział artystyczny, obejmujący rysunki, ilustrujące treść artykułów, portrety najwyższych osób i z n a n y c h d z i a ł a c z y państwowych i społecznych, oraz widoki godnych uwagi miejscowości. Wszystko to, wraz z dodatkami i przesyłką, kosztować będzie tylko 2 ruble rocznie i wychodzić będzie bez cenzury prewencyjnej, redagowane będzie w pałacu namiestnikowskim.

Gdyby nie urzędowa zapowiedź, możnaby całą tę sprawę wziąć za wymysł jakiegoś rozfantazowanego osobnika, tak to nieprawdopodobne, aby się rząd carski brał do oświecania polskiego chłopa w języku polskim! A jednak to prawda i jestto jedna z tych wysoce niebezpiecznych broni, jakiej się względem żywiołu polskiego chwyta od setki lat pragnący nas zadławić moloch rosyjski; jestto nowy wymysł szatański karmienia ludu trucizną, tem niebezpieczniejszą, że podawaną w mowie, w jakiej się lud polski na swej ziemi urodził i wychował.

Hasło oświaty ludu, uważane było przez rząd carski zawsze w Polsce za ruch antirządowy, za „miatież“, który ustawami i rozporządzeniami administracyjnemi gnieciono za lada najmniejszym porywem. Setki, ba! tysiące jednostek gorących i szlachetnych, odpokutowało pracę pod hasłem oświaty ludu, w kazamatach cytadeli, w katorgach i wśród lodów Sybiru. Duchowieństwo, pragnące dla ludu niczego więcej, jak oświaty moralno religijnej w duchu i języku narodowym, do dziś dnia narażane bywa na dotkliwe szykany i prześladowania. — Aż tu nagle „opiekuńczy“ rząd rosyjski uznaje sam potrzebę oświecania polskiego ludu po polsku i sam bierze inicjatywę, nie szczędząc trudu i kosztów. Gdyby się przed miesiącem lub wcześniej może zgłosił był ktoś w Warszawie z zamiarem wydawania pisma dla ludu, byłby już co najmniej politycznie bardzo podejrzanym...

A więc skąd taka nagła miłość do polskiego ludu? Skąd ta chęć nagła oświecania go, aby nabył może dokładnej świadomości swego obywatelstwa?... O nie!... nie takie szlachetne cele leżą w programie opiekunów polskiego ludu w kraju „prywiślańskim“. Widzą oni dobrze, że wszelkie rusyfikacyjne zapędy, na ludzie polskim w Królestwie praktykowane, odbijają się od poczciwego serca polskiego chłopa, jak strzały od pancerza, wiedzą oni, że jak długo „pieśń gminna, ta arka przymierza między dawnemi, a młodszemi laty, brzmieć będzie w ustach ludu, tak długo on się nie wynarodowi, a tem samem, fundament naszego przyszłego bytu narodowego pozostanie czysty i nieskalany trucizną wrogów.

A więc dać mu pieśń inną, dać mu inne poznać ideały, dać mu inny pokarm w swojskiem naczyniu podany, ale obcym dlań sosem przyprawiony, — a może to odniesie skutek dodatni dla tych, co nędzą, pletnią i szubienicą rosyjską nie mogli wydrzeć ludowi z serca ideałów narodowych i tradycji ojców.

Wróg ma siłę, jaką na nas pozyskał; ma pieniądze z nas wyduszone; miljony rzuci, aby obałamucić miljony, — ale wróg ten zapomina w swej pysze o odwiecznej prawdzie, że każdy naród żywy, przeżywa zwykle swych prześladowców i że bywają bronie obosieczne. Dziś lud za kordonem myśli i czuje po polsku, ale pod względem politycznym jest dość indyferentnym. A nuż, gdy pozna zapowiedzianych w programie tej moskiewskiej „Oświaty“ tych „znanych działaczy państwowych“, tych niewątpliwie Katkowów, Murawiewów i Hurków, kto wie, może się istotnie tymi działaczami zajmie i pocznie myśleć na nowo, że był wódz w sukmanie, który na ludzie polskim budował nadzieje odrodzenia Ojczyzny.

Książę Czarnych Gór pod kuratelą.

Ks. Nikita Czarnogórski popadł w samej rzeczy w tak dotkliwe kłopoty f i n a n s o w e, że obecnie sam uznał za rzecz konieczną, nietylko błagać zagranicę o rychłą a wydatną p o m o c pieniężną, ale także oddać swe państewko pod o b o ą k o n t r o l ę, innemi słowy pod kuratelę. Mianowicie — jak to donoszą ze źródła autentycznego — na prośbę księcia, ma zjechać do Cetynji wyższy urzędnik r o s y j s k i e g o ministerstwa skarbu, którego zadaniem będzie, zbadać dokładnie położenie finansowe księstwa i wynaleźć środki, gwoli gruntownego zapobieżenia katastrofie. Doszło bowiem istotnie do tego już, że b a n k r u c t w o jest tam tylko kwestją krótkiego czasu.

Jak wiadomo, w Czarnogórze nie istniał nigdy budżet państwowy we właściwem tego słowa znaczeniu. Podatki i znikomie małe dochody z cła wpływały pierwotnie wprost do kasy książęcej, która następnie pokrywała co n a j m n i e j s z e potrzeby bardzo prymitywnego tego ustroju państwowego. Gdy później utworzono w Cetynji t. zw. ministerstwo finansów, szły dochody do jego rąk, ale w nich nie pozostawały dłużej. Odnoszono je, jak pierwej to się działo odrazu, do żelaznych skrzyń w konaku. Rzeczywistym ministrem finansów był, jak ciągle jest, sam książę, który jako s u r o w y a u t o k r a t a nikomu i nigdy nie składał i nie składa rachunków ze swego zawiadywania groszem podatkowym. Z tego też źródła opłacał on nietylko owych kilku senatorów, kilku t. zw. ministrów i z pół tuzina naczelników okręgowych, ale także w y p o s a ż a ł śliczne swe, od przyrody hojnie zaprawdę obdarzone córki, a tak samo niedawno temu następcę tronu, ks. Danilę. Oprócz tego wszystkiego odkładał z grosza publicznego rokrocznie jakieś sumki „na czarną godzinę“. Aby jednak ten fundusz rodzinny ile możności zwiększyć, ogłosił ks. Nikita niedawno temu część sporą lasów państwowych i co lepsze kawałki pól i łąk w dolinach, za d o m e n ę d y n a s t j i N i e g o s z ó w, jakkolwiek we wsi Niegosz, z której wywodzi się ta dynastja, zowiąca się właściwie Petrowiczami, nie ma człowieka, który słyszałby kiedykolwiek o jakichś jej posiadłościach ziemskich ..

Wobec tego rodzaju powikłania interesów państwowych z prywatno-rodzinnymi, pierwsze oczywiście ucierpiały bardzo wiele — i wnet okazała się potrzeba zaciągnięcia pożyczki państwowej. Po kolei też „naciągano“ zagranicę, gdzie się dało: w Wiedniu „Bank dla krajów koronnych“ i „Zakład kredytowy ziemski“, w Stambule „Bank ottomański“, w Paryżu długi szereg bankierów prywatnych *(de bas étages)*. Wreszcie doszło do tego, do czego prędzej później dojść musiało. Ponieważ lista cywilna, — której wysokość sam książę oznacza, a żadnemu Czarnogórcowi nie jest ona bynajmniej znaną, — z roku na rok stawiała coraz to większe żądania do skarbca państwowego, więc ten wkrótce się wyczerpał do dna i zabrakło na p r o c e n t a od pożyczek zagranicznych. Równocześnie p. Matanowicz, zwany eufoniczne „ministrem finansów“, nie dostaje ani grosza na najbardziej niezbędne wydatki państwowe. Krótko mówiąc, Czarnogóra stoi dzisiaj nad samą krawędzią przepaści bankructwa.

Otóż w tem położeniu arcykrytycznem zwrócili Czarnogórcy błagalne swe spojrzenia do Petersburga, skąd jedynie mogłoby nadejść ich ocalenie. Wszelakoż to nie jest tajemnicą, że car Mikołaj II ani w połowie nie żywi tych uczuć przyjaznych dla hospodara Czarnych Gór, co jego zmarły rodzic, Aleksander III, który przy pewnej okazji proklamował Nikitę swym „jedynym przyjacielem...“ Więc też przedewszystkiem pragną pobratymcy rosyjscy dowiedzieć się, jaką właściwie jest gospodarka finansowa w Czarnogórze i czy nie należałoby jej do gruntu zreformować. Innemi słowy Rosja w takim jeno razie pospieszy swej „siostrzycy“ bałkańskiej ze skuteczną pomocą, jeżeli dotychczasowy nierząd w Czarnogórze raz na zawsze ustanie. Ku temu celowi potrzeba w pierwszej linji racjonalnej organizacji dochodów i wydatków — i to będzie pierwszą częścią zadania finansowego kuratora rosyjskiego. Drugą zaś uzyskanie r ę k o j m i, że dotychczasowe, zbyt „patrjarchalne“ praktyki ks. Nikity w poborze i zawiadywaniu groszem publicznym, istotnie raz na zawsze zostaną zaniechane.

Listy z Bośnji.

V. Tej troskliwości o dobro bośniackiej młodzieży uniwersyteckiej nie można oczywiście uważać za jakieś ograniczenia wolności akademickiej, bo z jednej strony, jak wiadomo, wolność ta polega na zupełnie czem innem, z drugiej zaś strony ten, kto daje utrzymanie, musi chyba mieć prawo, dawać przepisy zachowania się utrzymywanemu, ile, że ci utrzymywani do bezwzględnej wolności, która często niebezpieczną bywa nawet dla młodzieży o wiele wyżej rozwiniętej i wśród zupełnie odmiennych, a życiu uniwersyteckiemu zbliżonych warunków wychowanej, jeszcze nie dojrzeli, a ograniczenia, jakim się w internacie poddają, mają na celu jedynie ich ochronę przed zgubnymi skutkami nadużycia tej wolności.

A jeżeli młodzież uniwersytecka bośniacka we Wiedniu w ubiegłym miesiącu, jak to doniosły dzienniki, dając wyraz niezadowoleniu swemu z powodu umieszczenia jej w internacie, urządziła hałaśliwą demonstrację przed pałacem ministerstwa wspólnych finansów, do którego, jak wiadomo, kierownictwo administracji Bośni i Hercogowiny należy, to młodzież ta zachowaniem się takiem dowiodła jedynie właśnie swej niedojrzałości umysłowej, a zarazem niewdzięczności, bo zapomniała, że wszystko, czem jest, zawdzięcza pomocy tegoż rządu, przeciw któremu demonstrowała.

Krok ten, tak wysoce nietaktowny, da się wytłómaczyć chyba tylko obałamuceniem niedojrzałych umysłów przez żywioły, wrogie pomyślnemu rozwojowi przez Austro-Węgry okupowanych krajów, żywioły, które tylko czyhają na sposobność szkodzenia rządowi tych krajów w opinji monarchji i zagranicy, tutejszych stosunków nieznającej.

W każdym razie bezrozumna ta demonstracja, szkodliwa jedynie tylko jej uczestnikom, miała przecież jeden dobry skutek, bo zwróciła uwagę szerszych kół naszej monarchji na działalność tutejszej władzy krajowej na polu szkolnictwa i oświaty.

A rezultaty działalności tej cichej, ale konsekwentnej i świadomej celu, mogą rzeczywiście zadowolić nawet najdalej idące wymagania.

W ciągu dwudziestoletniego okresu czasu założono bowiem akademję duchowną, 19 zakładów naukowych średnich, 184 elementarnych szkół komunalnych i dwie szkoły rzemiosł; spowodowane reorganizację 1094 elementarnych i średnich konfesyjnych mahometańskich szkół, oraz 80 takich szkół wyznania prawosławnego, a wreszcie dozwolono na założenie pod dozorem organów władzy krajowej 32 niższych i średnich zakładów naukowych o charakterze wyznaniowym katolickim.

Młodzież garnie się gromadnie do źródeł wiedzy, dotąd jej nieprzystępnych i nieznanych, liczba analfabetów się zmniejsza, inteligencja rodzima wzraste, duch narodowy budzi się z wiekowego uśpienia i w ten sposób wznosi się niespożyty pomnik działalności cywilizacyjnej Austro-Węgier na półwyspie bałkańskim. *Henryk Prawdzic.*

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 13 grudnia.

(*fr.*) Nie było chyba jeszcze w historji banków drugiego takiego wypadku, jaki obecnie zachodzi w Austrji. Oto uchwała naczelnego zarządu Banku austro-węgierskiego, wedle której bank ten zobowiązuje się dostarczać gotówki wszystkim, którzy jej potrzebują, a są „bankfähig“, o $\frac{1}{2}\%$ taniej niż dotychczas — została przez cały świat niemal jednomyślnie potępiona. Z niektórych stron sypią się nawet ataki niesłychanie namiętne na zarząd banku, a zwłaszcza na jego jeneralnego sekretarza p Mecenseffy'ego, którego uważają za głównego inspiratora owej uchwały. Oto np. ekonomiczno-giełdowy augur z *N. fr. Presse*, dr. Benedikt, rzuca po wszelkiej formie klątwę na p. Mecenseffy'ego, zarzuca mu, że jest starym niedołęgą i domaga się ni mniej ni więcej, tylko jego dymisji. Łatwo w tym wypadku stawiać takie żądanie, gdy się wie, że i bez tego niebawem zostanie ono spełnione. P. Mecenseffy jest bowiem wiekowym i za kilka miesięcy, i bez klątwy dr. Benedikta, pójdzie na pensję, gdyż wysługuje już swoje lata.

Jest on Lwowianinem i mówi po polsku, dla kraju jednak naszego niewiele zrobił na stanowisku jeneralnego sekretarza banku. Co go właściwie skłoniło do postawienia w radzie jeneralnej wniosku o obniżenie stopy procentowej na trzy tygodnie przed końcem roku, którego sfery finansowe w całej Europie tak bardzo się obawiają — niewiadomo, zdaje się jednak, że były tu w grze potężne wpływy wielkich fabrykantów. Izby handlowe niemieckie prowadziły bowiem już od pewnego czasu ożywioną agitację za obniżeniem stopy procentowej, powołując się na to, że przy oficjalnej stopie 6% przemysł nie może z zyskiem pracować. Zdaje się więc, że obrońcy przemysłu wzięli górę w radzie jeneralnej banku i przeforsowali wspomnianą uchwałę, a za pretekst do tego posłużył im wysoki stan wolnej od podatku rezerwy banknotów.

Koncesja ta dla przemysłu może jednak, zdaniem wytrawnych ekonomistów, odbić się bardzo niekorzystnie na wszystkich stosunkach gospodarczych naszej monarchji. Od Nowego Roku bowiem wchodzi w Austro-Węgrzech w życie obowiązkowe liczenie w walucie koronowej, jeżeli zatem pod wpływem obniżenia stopy procentowej w Austrji podniesie się znacznie kurs weksli austro-węgierskich, opiewających na targi zagraniczne, to musi to mieć ten skutek, iż zaraz w pierwszej chwili zaprowadzenia nowej waluty w Austrji, będzie ona zeszpecona i pogorszona ażiem, to znaczy, że za koronę austrjacką nie będą za granicą płacili tyle, na ile ona opiewa, a więc 100 groszy, ale mniej, np. 98 lub 97 gr. To byłoby klęską, gdyż zdeprecjonowana waluta kompromituje państwo.

Na targu walorów przemysłowych zwraca uwagę trwający już od kilku tygodni znaczny spadek kursu akcji fabryki broni w Steyr. Powodem tego spadku są pogłoski, że fabryka ta kończy stare obstalunki, a nowych ma niewiele i skutkiem tego będzie zmuszoną rozpuścić część robotników. Istotnie w ciągu ostatniego roku zmniejszyło się ogromnie zapotrzebowanie nowych karabinów. Zarząd fabryki chciał wprawdzie powetować ubytek dochodów, powstały skutkiem zmniejszenia się tej gałęzi fabrykacji, przez wprowadzenie nowej gałęzi, to jest wyrobu na wielką skalę bicyklów, ale rachuby te zawiodły. Bicykle, wyrabiane w Steyr, pomimo swej dobroci, nie mogą jakoś wyprzeć z handlu wyrobów zagranicznych, a nadzieje, jakie żywił zarząd fabryki, iż będzie mógł rozwinąć znaczny eksport swych bicyklów za granicę, zupełnie zawiodły. Dziś magazyny fabryczne przepełnione są nowiuteńkimi bicyklami, na które nie można znaleść odbiorców. Co się tyczy fabryki w Steyr, warto podnieść, że armja Boerów, która obecnie tak piękne sukcesy odnosi nad Anglikami, zaopatrzona jest w karabiny z tej fabryki. Sporządzone one zostały w roku ubiegłym na zamówienie rządu holenderskiego i nikt nie przypuszczał wtedy, że przeznaczone są dla Boerów. Zarząd fabryki steyerskiej skarży się dziś, że go Holendja podeszła, gdyż obstalowała te karabiny niby to dla siebie, wobec czego fabryka nie mając wiele roboty, a chcąc koniecznie zatrudnić robotników, zgodziła się na bardzo niską cenę. Gdyby zarząd był wiedział, że karabiny przeznaczone są na wojnę, byłby zażądał dwa razy tyle. Za późno to jednak żale.

Handełesostwo.

W *Kurjerze lwowskim* czytamy: *Słowo polskie* w ustawicznem reklamowaniu siebie, przypomina żywo „wrzącego“ acz mocno ograniczonego co do inteligencji Achillesa z offenbachowskiej „Pięknej Heleny“. Tak samo bowiem jak Achilles w operetce, po każdem głupstwie, jakie wygłosi, wrzeszczy tubalnym głosem: „Ja zgadłem! Ja szaradę rozwiązałem! Ja to pierwszy powiedziałem!“ itd., tak samo *Słowo polskie* w miarę moralnych swych kompromitacyj, wykrzykuje zawzięcie: „Ja jestem pierwszy z dzienników! Jam najmądrzejszy! Ja jestem wzór uczciwości!“

W jednym z ostatnich numerów pismo to wymyśliło bądź co bądź oryginalny sposób reklamy. Oto na czele artykułu pt.: „Moloch stempla dziennikarskiego“, dało graficzną tabelkę, na której przedstawione zostały rzekome liczby egzemplarzy, stemplowanych przez poszczególne dzienniki galicyjskie, a więc półtoraj obraz prenumeraty każdego z nich.

Na tabelce tej *Słowo polskie* — naturalnie — ma przewagę ponad wszelkimi współzawodnikami, a linja jego idzie w górę aż coś ponad 10.000 egzemplarzy.

Nie mielibyśmy nic a nic przeciw tego rodzaju reklamie, niechby tam *Słowo* wyrysowało sobie jeszcze ładniejszą linijkę, któraby aż do jakich 25.000 egzemplarzy wspinała się prostopadle, jak droga powodzenia niektórych bankierów, po której następuje nagły upadek z pieca na łeb — do kryminału, gdyby to pismo w zapale reklamarskim nie było postąpiło nielojalnie i nie pofałszowało cyfry prenumeratorów swoich współzawodników.

Weźmy bowiem za przykład nasze tylko pismo. Owóż przypuściwszy nawet, że kwota, którą *Słowo Polskie* wymienia, jakobyśmy ją w ciągu 3 kwartałów za stempel dziennikarski zapłacili, nie jest wcale niższą od rzeczywistości, to i tak *Słowo Polskie* tendencyjnie obliczyło ich liczbę dla nas, przez to, że sumę tygodniowo płaconą za stempel podzieliło przez 7. i w ten sposób przyszło do przekonania, jakoby *Kurjer Lwowski* miał tylko 4380 — jeżeli cyfrę dobrze pamiętamy — prenumeratorów. Tymczasem wprawdzie *Kurjer* wydaje tygodniowo 7 numerów, a nie 6, jak *Słowo Polskie*, ale korzystając z przywileju ustawy prasowej, numer poniedziałkowy wydaje jako dodatek, ekspedjuje go na prowincję na czerwonym stemplu i stempla od niego nie opłaca. Chcąc więc obliczyć liczbę prenumeratorów *Kurjera*, tygodniową jego opłatę za stempel trzeba podzielić przez 6 · nie przez siedm, względnie roczną przez 312, a nie przez 360. Jeśliby więc nawet przyjąć bez protestu ogólne daty podane przez *Słowo* za prawdziwe, to i tak *Słowo* urwało nam w tej statystyce jedną siódmą część prenumeratorów. (To samo stosuje się także do obliczeń, dotyczących w owej tabelce *Dziennika* przyp. red.).

Ponieważ zaś siódma część 4380 jest 625, przeto dodawszy tę cyfrę do poprzedniej, nawet wedle wykazu *Słowa Polskiego*, liczbę prenumeratorów

---

(31)

STRZAŁ W SERCE.

ROMANS.

Przekład z francuskiego.

II.

R y w a l e.

Na drugi dzień Cecylja odwiedziła syna. Stara kobieta zastała Piotra w usposobieniu chmurnem, zmęczonego, z oczyma przygasłemi, takim, jakim nigdy go nie widziała. Zaniepokoiła się, miłość jej macierzyńska cierpiała.

Opowiedział, że poszedł do Blanc-Chemin, widział Marję-Różę i wszystko, co potem nastąpiło.

Słuchała, nie przerywając, a kiedy skończył, rzekła:

— Kochasz ją? Więc cóż w tem złego?... Przeciwnie, tem lepiej, niema bowiem nic nad miłość zaraźliwszego... Utrzymujesz, że ona cię nie kocha? Co ty wiesz? Za kilka dni będzie cię kochała. Co się tyczy Łucjana Marcigny, tego się nie obawiaj... Nie może on być taki piękny, ani taki silny i odważny, jak ty, jestem o to spokojna... Będziesz bogaty!

Wzruszył ramionami.

— Ach! co mnie to obchodzi!... Niech będzie bogata, lub biedna... niech mi ją dadzą bez grosza, ale niech mi ją dadzą!...

Cecylja, z uporem chłopki i matki, mówiła:

— Kiedy nie kocha nikogo, będzie ciebie kochała, przysięgam!

Piotr czuł się tak nieszczęśliwy, że nawet taka banalna pociecha matki uspokoiła go trochę.

— Widzę, że bardzo się martwisz — rzekła, odchodząc — będę przychodzić do ciebie częściej. Opowiesz mi o twojej miłości, a może ci pomogę...

W następną niedzielę, dla rozerwania się, przyjął propozycję oficerów, swoich kolegów, żeby udać się na cały dzień do Chamousset, gdzie był jarmark.

Dlaczego Marja-Róża nie miałaby także znaleść się tam? Nie wiedział nic, nikt mu o tem nie mówił, a jednak miał nadzieję.

Zjedli śniadanie w forcie, a popołudniu zeszli do wsi.

Młodzi górale zorganizowali strzelanie do celu przy końcu wioski, na wybrzeżu Izery; do wieśniaków strzelających przyłączyli się żołnierze, kilkunastu artylerzystów i strzelców alpejskich.

Otoczono kołem strzelających. Oficerowie stali i przypatrywali się wraz z innymi. Ale strzał do chwiejnej tykwy był trudny. Pomiędzy żołnierzami Ragon poznał kilku ze swojego oddziału, głównie dwóch tęgich i wesołych zuchów, trochę wartogłowów, lecz oddanych i zamiłowanych w służbie i w Alpach. Dla wielkiej siły przezwano ich Goljat i Bastyl.

Piotr rzekł do nich:

— No cóż, zuchy? Czy nie uratujecie honoru batalionu?

— Słowo daję, panie poruczniku, próbowaliśmy, ale jakoś nie idzie.

Obróciwszy się, mówiąc do swoich żołnierzy, Piotr Ragon ujrzał w dali idące ścieżką, brzegiem Izery, cztery osoby, które zmierzały do placu. Serce Ragona zabiło... To Fryderyk i Michał... Kobieta .. ta ładna boginka, wysmukła i lekka, ubrana biało... była tą, której obraz tkwił w myśli jego: Marja-Róża!...

Ale ten żołnierz z nimi, kto to taki?

Słońce oświetliło galony na rękawach kaftana.

— Marcigny!

Przyszli, w tłum się wmięszali. Michał i Fryderyk spotrzegli Ragona. Musiał się zbliżyć, blady strasznie. Lecz parę słów Marji-Róży odrazu uciszyły złość i nienawiść, rodzące się w sercu.

— Czy pan zapomniał o swoich przyjaciołach z Blanc-Chemin, panie Ragon?

Tłómaczył się uradowany. Więc zauważyła jego nieobecność... Powiedział, że w ostatnie dni zajęty był pracami topograficznemi.

Sierżant i oficer spojrzeli sobie w oczy. Spojrzenie Ragona ostre było i pogardliwe, Marcigny patrzył wesoło, bez nieufności.

Ani jeden, ani drugi nie spuszczali oczu.

Strzelanie do tykwy nie ustawało: każde pudło przyjmowano głośnym śmiechem.

Marja-Róża zrozumiała, o co chodzi i zawołała wesoło:

— Jak to, ani jednego strzelca pomiędzy żołnierzami?

Najbliżej stojący wziął do serca odezwę i mruknął grzecznie:

— Jeżeli panienka zechce spróbować, to daję głowę, że...

Żart ten rozweselił wszystkich.

Goljat i Bastyl wystąpili. Cisza nastała, potem padł strzał.

W dwie minuty opuszczali szeregi, źli i zawstydzeni. Kiedy przechodzili koło Łucjana Marcigny, ten powiedział im ze śmiechem:

— Fuszerzy! Wy! Dwaj najlepsi strzelcy oddziału!

Goljat odpodział wściekły:

— Spróbuj, sierżancie, dla przekonania... Zjesz djabła, jeżeli zadraśniesz tę przeklętą tykwę!

Marja-Róża uśmiechnęła się; zaczęło ją to zajmować. Spojrzała na Łucjana Marcigny, potem na Piotra Ragon. Oczy jej mówiły wyraźnie:

— A wy nie spróbujecie?

Kilku oficerów wystrzeliło przez grzeczność.

Nareszcie Ragon się zdecydował.

Cisza nastała. Usłyszał tylko wymówione półgłosem:

— Mój porucznik jest najlepszym strzelcem, jakiego znałem, przekona się pani...

Zdawało mu się, że poznaje głos Łucjana Marcigny.

Czuł na sobie spojrzenie Marji-Róży.

Mierzył długo, niewzruszony jak skała, straszny. Pierwsza kula wprawiła tykwę w taniec szalony, kiedy powróciła do pierwszej pozycji, strzelił, ale się nie ruszyła... Trzecia kula oderwała tykwie kawał spodu.

Zaczęto klaskać, Marja-Róża z błyszczącemi oczyma uścisnęła go za ręce. Marcigny dumny był z powodzenia Ragona.

— Powiedziałem pani... i nie omyliłem się...

I naraz, z ręką przy czapce, z uszanowaniem odezwał się:

— Panie poruczniku, został duży kawał tykwy, możnaby spróbować zrzucić go. Czy pozwolisz, panie poruczniku?

— Pozwalam! — rzekł krótko i znów zazdrość i nienawiść ugryzły go w serce.

Marcigny dał kilka strzałów, nie celując prawie, z zadziwiającą pewnością ręki i oka, a każda kula rozrywała tykwę na drobne kawałki; po ostatnim strzale nic z niej nie pozostało.

— Stało się zadość honorowi! — rzekł ze śmiechem.

Wstrzymał się jednak, zobaczywszy, że Ragon patrzy na niego srogo i usta mu zbielały. Przyszło mu na myśl, iż obraził tego człowieka, swego oficera, że może zadał straszną ranę jego miłości własnej.

Odezwał się łagodnie, ze spojrzeniem błagalnem:

— Panie poruczniku, przepraszam... ale... pozwoliłeś przecie!...

Marja-Róża i Marcigny zamienili szybkie spojrzenie. Po raz pierwszy w ten sposób wyrazili myśl jednakową. Było już pomiędzy nimi porozumienie milczące, coś, co ich do siebie zbliżało.

Ragon odłączył się na chwilę od towarzystwa. Naraz zadrżał.

Głos słodki odezwał się za nim:

— Panie Ragon?...

Odwrócił się. Marja-Róża przyszła niepewna i wzruszona.

Czekał w milczeniu, aż zacznie mówić.

— Zdaje się, że pomiędzy panem i panem de Marcigny zaszło przed chwilą nieporozumienie... Pan, jego przełożony, więc od pana to zależy; proszę, żeby pan był łaskaw podać mu rękę serdecznie, bez urazy, bez żadnej myśli wstecznej... przez przyjaźń dla mnie?

— Nie! — rzekł ostro. — Nie zrobię tego...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kurjera Lwowskiego należało lojalnie obliczyć na 5005.

W taki sam zaś sposób *Słowo polskie*, jak sztucznie poobniżało cyfrę prenumeratorów innych dzienników, aby na tem tle samemu się lepiej wydawać, wyśrubowało znów w górę cyfrę swoich prenumeratorów.

Lecz przypuśćmy, że i ona jest prawdziwą, to trzeba pamiętać i tak, że wszelka statystyka jest rzeczą martwą, dopóki się nie zajrzy poza parawan cyfr i nie zbada, co one znaczą.

Słowo polskie bowiem może się pochwalić w dziedzinie swoich prenumeratorów wynalazkiem, który pobija najwznioślejsze odkrycia psychologów. Nietylko bowiem stworzyło nowy rodzaj „nieproszonych prenumeratorów", tj. takich, którzy niezaprenumerowawszy *Słowa*, nie pragnąc go nawet czytać, otrzymują je przecież całymi miesiącami, a nawet latami, lecz nadto odkryło u wielu z nich, nie już rozdwojenie, ale roztrojenie lub rozczwerzenie osobowości. Tak np. jaden z nich, dr. K., otrzymywał, a zapewna i dotąd otrzymuje, aż cztery egzemplarze *Słowa polskiego*, choć ani jednego nie prenumerował. Jeden przychodził pod adresem: „Dr. K. poseł, bo *Słowo* wszystkim posłom bezpłatnie się narzuca, drugi: „Dr. K., członek izby handlowej", bo wszyscy członkowie tej instytucji są uszczęśliwiani bezpłatnemi posyłkami *Słowa*, trzeci: „Dr. K., przemysłowiec", bo *Słowo* wszystkim wybitniejszym przemysłowcom posyła swe numera, wreszcie czwarty egzemplarz przychodził pod krótkim adresem: „Dr. K.", niewiadomo już z jakiego tytułu...

W ten sposób można sobie nafabrykować prenumeratorów nie 10.000, ale 100.000 i więcej...

Przypomina to historję pewnego konserwatywnego dziennika w Niemczech, którego administrator, chcąc z jednej strony zamydlić oczy dobrodziejom, płacącym subwencje na utrzymanie wydawnictwa, nafabrykował takich sztucznych prenumeratorów, przyczem z drugiej strony zarabiał sam na procentach od papieru, pobieranego od fabrykantów. Tak więc aby zarobić, dajmy na to 1000 marek, wyrzucał z cudzej kieszeni w błoto 20.000 marek, aż się wszystko skończyło bardzo brzydkim procesem kryminalnym...

Zresztą, jeśli *Słowo polskie* ma istotnie tak znaczną cyfrę prenumeratorów, to mogło się samo utrzymać, pocóż więc był mu krociowy kredyt w Kasia oszczędności? A również trudno pogodzić z tym „świetnym stanem prenumeraty" fakt, że *Słowo* jest winno za papier grube tysiące, że na część tego długu zrobiło ugodę na 75 prc. a resztę „obiecało" spłacać po zniesieniu stempla dziennikarskiego, od Nowego Roku ratami po 2000 zł. miesięcznie? Albo zatem istotnie nie może nawet tak elementarnych długów płacić, a więc gadanie o świetnem jego powodzeniu jest pospolitą blagą, albo jest prawdą, że ma 10.000 prenumeratorów, a w takim razie względem dostawców, którzy mu zawierzyli na słowo, postępuje... niezupełnie uczciwie!...

A więc całe owo robienie sobie reklamy przez *Słowo polskie*, nazwaćby należało prostym humbugiem, gdyby nie to, że przez przekręcanie faktów i przez podstawianie nogi konkurentom za pomocą niesprawiedliwych, lub spaczonych dat, stało się pospolitem — handelesostwem.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Sobota 16 grudnia.

Wykłady uniwersyteckie powszechne. Dziś w szkole im. Mickiewicza mówić będzie dr. German: „O głównych kierunkach powieści w drugiej połowie bieżącego stulecia"; w instytucie fizycznym (ul. Długosza) dr. Zakrzewski: „O elektryczności." Od 7—8 wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu o godz. $1/_2 4$ „Zbójcy", tragedja.

Wieczorem o godzinie $7 1/_2$ „Lalka", operetka.

Kalendarz. Sobota (16): Adelajdy. Wschód słońca o godzinie 7 minut 52, zachód o godzinie 4 minut —.

Przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł na własną prośbę w dotychczasowym charakterze służbowym starszych oficjałów kancelaryjnych: Władysława Kruszelnickiego z Buczacza do Stanisławowa, a Franciszka Ksawerego Białowąsa w Peczeniżynie do Kołomyi; dalej zamianował starszymi oficjałami kanc. oficjałów kancelaryjnych: Pawła Pniaczka w Podwołoczyskach do Buczacza, Mieczysława Szumlańskiego w Obertynie do Peczeniżyna, oraz oficjała kancelaryjnego przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie Tomasza Hübscha, prowadzącym księgi gruntowe w sądzie krajowym we Lwowie.

Z kolei państwowych. Minister kolei zamianował inspektora Józefa Wysockiego naczelnikiem sekcji konserwacji Lwów I; rewidenta Edmunda Gorzeckiego, rewizora kas, zastępcą naczelnika oddziału dla kontroli dochodów w dyrekcji stanisławowskiej i starszego oficjała Feliksa Truszkowskiego. zastępcą naczelnika urzędu ruchu we Lwowie, naczelnikiem takiegoż urzędu w Stryju Dalej zamianowany został rewident Franciszek Sawicki, rewizor kas, zastępcą naczelnika oddziału komarcjalnego w dyrekcji stanisławowskiej.

Fałszywą 20 helerówkę deponowano wczoraj na lwowskiej policji. Nie jest ona białym krukiem, gdyż w ostatnich czasach namnożyło się bardzo dużo fałszywych hellerów, należy tedy uważać przy wymianie, aby nie być narażonym na straty.

Nagła śmierć. Wczoraj wieczorem o godzinie $3/_4$ na 10 zmarła nagle na udar sercowy Karola z Sokołowskich księżna Ponińska, żona ks. Kaliksta Ponińskiego.

Bandę złodziei, z sześciu znanych rzezimieszków, udało się pochwycić policji lwowskiej. Złodzieje ci byli specjalistami do kradzieży pokojowych.

Zaproszenie na uroczystość ścięcia Nie można już być bardziej eleganckim, jak pan szeryf w Arizonie. Pełniąc swój urząd naczelnego sędziego, potrafi on być równocześnie bardzo eleganckim i europejskim dla swego otoczenia. Niedawno zasądził na śmierć jakiegoś zbrodniarza. Na kilka dni przed wykonaniem wyroku rozesłał wszystkim swym znajomym damom następującej treści zaproszenie:

— „Moje kochane i drogie panie!... Jak najserdeczniej zapraszam was do Hellbrook na uroczystość stracenia słynnego zbrodniarza Jerzego Smilesa. Będzie to widowisko ze wszech miar ciekawe i interesujące. Przy wykonaniu wyroku będą zastosowane wymagania całej nowoczesnej techniki, a uwzględnione wymagania tak dziś ogólnie sławionej humanitarności. W nadziei, iż kochane i łaskawa panie raczą swem przybyciem uświetnić ten akt, pozostaję z głębokiem itd."

Czyż to nie jest szczyt galanterji ze strony sędziego?..

Kataster biedaków. Na jednem z ostatnich posiedzeń wiedeńskiej rady miejskiej referował członek rady dr Kreen sprawę urządzenia centralnego katastru ubogich. Kataster taki, analogiczny a załonym we Wrocławiu, ma na celu stworzenie ewidencji wszystkich w Wiedniu zamieszkałych przynależnych i obcych osób, oraz wszystkich do Wiednia przynależnych a gdzieindziej przebywających, które dla siebie lub swych rodzin otrzymują zaopatrzenie z funduszu ubogich. Kataster ma zawierać także bliższe dane o sposobie tego zaopatrzania i obejmować tak zaopatrzenie publiczne jak i dobroczynność prywatną. Koszta założenia takiego katastru wyniosą 4841 zł. Wniosek referenta przyjęto i wstawiono odpowiednią kwotę w budżecie na rok bieżący.

Rozwód arystokratyczny. Królewska kurja w Budapeszcie zatwierdziła onegdaj wyrok pierwszej i drugiej instancji dotyczący, rozwodu hrabiego Samuela Gyulay i baronowej Alicji Vecty. O tej hrabinie mówiono wiele przed dwoma laty. Po wielu latach szczęśliwego pożycia powstały między małżeństwem sprzeczki z powodu rozrzutności hrabiny. Ponieważ hrabinie za małe wydawały się apanaże, wyznaczone przez męża, nastąpił cały szereg procesów. Ostatacznie dała się hrabina angażować przez wiedeńskie i budapeszteńskie tingle, aby tam „w klasycznych pozach występywać" czego z rozmaitych przyczyn jednakże nie wykonała. Onegdaj wyrok zakończył nareszcie sprawę między arystokratycznem małżeństwem na zawsze.

Bal prasy. Pani marszałkowa, hrabina Badeniowa przyjęła protektorat balu prasy.

Pierwsze posiedzenie komitetu pań odbędzie się w jej pałacu we czwartek, 21 bm., o godzinie 4 popołudniu.

Stowarzyszenia akademickie we Lwowie wystosowały pod adresem młodzieży Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie na ręce prezesa „Czytelni im. A. Mickiewicza" następujące pismo: „Koledzy! W imieniu wszystkich lwowskich towarzystw akademickich przesyłamy wam zapewnienie, że jak najgoręcej łączymy się z akcją wdrożoną przez was przeciwko stronniczemu obsadzaniu posad asystentów i suplentów, a nawet katedr uniwersyteckich w Krakowie, że z nie mniejszem od was oburzeniem patrzymy na wszelkie usiłowania utrudniania pracy naukowej młodzieży polskiej innych zaborów, na wprowadzanie względów politycznych, tam, gdzie jedynie kwalifikacje naukowe rozstrzygać powinny i że na równi z wami uważamy tego rodzaju postępowanie za zamach na autonomję uniwersytecką, na powagę jagiellońskiej *Almae matris* i na pomyślny rozwój nauki polskiej, nadto, o ile dotyczy młodzieży innych zaborów za odstępstwo od obowiązków narodowych, za zamach na żywą jedność naszego narodu.

Łączymy koleżeńskie pozdrowienie:"

„Czytelnia akademicka" *Jarecki*, Towarzystwo „Bratniej pomocy" słuch. politechniki *Łyssy*, Tow. „Bratniej pomocy" słuch. wszech. *Skórski*, Bibljoteka słuchaczów prawa *Zieliński*, Koło akad. Tow. Szkoły ludowej *Mossyński*, Klub szermierzy *Lewakowski*, Klub cyklistów *Solański*.

Z Tow przyrodników im. Kopernika. Na posiedzeniu z d. 12 bm. przedstawił dr. W. Moraczewski rozwój poglądów nad przemianą materji w organizmie zwierząt i roślin. Potem przedstawił zmiany, jakie powoduje w organizmie stan głodzenia lub gorączki, a to na podstawie własnych studjów nad żabami, pozbawionemi sztucznie krwi. Na zakończenie przedstawił problemat upływu krwi, limfy itd. na przebieg życiowych procesów w przeciwieństwie do roli komórek mięśni, wątroby itd. Po odczycie wywiązała się ożywiona dyskusja między prelegentem, a prof. Beckiem.

Zamieci śnieżne Ruch pociągów towarowych na kolei lokalnej bukowińskiej Niepołokowce-Niżna na 3 dni, tudzież wszystkich pociągów na linji Stanisławów-Husiatyn na 24 godzin, skutkiem gwałtownych zamieci śnieżnych, wstrzymano.

Z powodu zawiei śnieżnych zastanowiono ruch wszelkich pociągów na szlakach: Nepolokoutz-Wyżnica, Teresin-Iwanie puste, Ostrów-Berezowica-Podwysokie od 14 grudnia br. prawdopodobnie na trzy dni, na przestrzeni zaś Łużan-Zaleszczyki od 14 grudnia br. prawdopodobnie na cztery dni.

Nowa apteka we Lwowie. Otwarcie i poświęcenie nowej apteki p. Edwarda Brüknera naprzeciw gmachu politechniki odbyło się onegdaj w południe. Poświęcenia dokonał ks. kan. Chęciński w obecności ks. Stopczyńskiego i Baczyńskiego. Liczne grono zaproszonych na uroczystość gości podejmował właściciel apteki śniadaniem.

Pięćdziesięcioletni jubileusz zawodowej pracy obchodzi dziś znany zaszczytnie w naszem mieście architekt p. Adolf Kuhn. Grono kolegów urządza dla zacnego jubilata bankiet na strzelnicy miejskiej, podczas którego wręczona zostanie p. Kuhnowi artystycznie wykonane tableau na sztalugach.

Już nie ma wścieklizny. Magistrat odwołuje stan oblężenia na psy, ponieważ wścieklizna we Lwowie wygasła.

„Klub idjotów." Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Z *Dziennika* dowiaduję się, że na wieczorku „Klubu idjotów" miałem wygłosić „humorystyczną obronę 80 letniego starca, oskarżonego o zbrodnię z §. 125 u. k., popełnioną na 18 letniej dziewczynie", oraz, że ta moja rzekoma obrona „ubawiła doskonale" uczestników wieczorku.

Wiadomość ta jest nieprawdziwą, gdyż na powyższym wieczorku żadnej absolutnie obrony nie wygłaszałem ani w ogóle w programie wieczorku czynnego udziału wcale nie brałem.

Członkiem klubu nie jestem, do żadnej loży wolnomularskiej ani masońskiej nie należę, a na wspomnianym wieczorku byłem tylko jako gość.

Będę szanownej Redakcji zobowiązanym, jeżeli w sprostowaniu ogłoszonej dziś notatki tych słów kilka w piśmie swem ogłosić zechce. Z wysokiem poważaniem *dr. Tobiasz Aschkenase*".

50 doktoratów honorowych postanowił rozdać w r. 1900 senat akademicki krakowskiej *Almae Matris* z powodu 500 letniego jubileuszu powołania do życia tej pierwszej i tak zasłużonej w dziejach cywilizacji polskiej wszechnicy. Z tej okrągłej i wcale znacznej cyfry doktorów *ad honores*, 10 powiększy liczbę doktorów teologii, tę samą ilość rozda także wydział prawa i wydział medycyny, a resztę. t. j. 20 doktoratów pozostawiono do rozporządzenia wydziałowi filozoficznemu. Senat wszechnicy Jagiellońskiej już dziś zastanawia się nad tem, kogo ma zaliczyć w poczet godnych tego zaszczytu, zwłaszcza, że doktorat honorowy zapewnia doktorom te same prawa, jakie przysługują doktorom *de jure*.

Z dobrze poinformowanych źródeł dowiadujemy się, że senat przy rozdawnictwie tych zaszczytów bardzo małą część ich przeznacza dla krajowców, bo przedewszystkiem chciałby obdarzyć nimi uczonych zagranicznych, wśród których podobno francuscy będą mieć pierwszeństwo. W ten sposób ma zamiar zwrócić uwagę zagranicy na jubileusz uniwersytetu krakowskiego, który za dawnych lat, a zwłaszcza przy końcu wieku XVI i z początkiem XVII cieszył się taką światową sławą, że nawet obcokrajowcy przyjeżdżali tu na studja.

Prawo rozdawnictwa doktoratów honorowych po porozumieniu się poprzedniem z ministerstwem oświaty otrzymał senat akademji krakowskiej z końcem wieku XVIII i od tego czasu aż do dnia dzisiejszego senat zaledwie 38 razy skorzystał z przysługującego mu prawa. Między innymi w ostatnich czasach zaszczytu tego udzielono ś. p. ks. biskupowi krakowskiemu, JE. kardynałowi Albinowi Dunajewskiemu.

Humerystyczny kalendarz „Smigusa", wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Zbójcy", tragedja 5 aktach Fryderyka Schillera; w sobotę wieczorem o godzinie pół do 8 „Lalka", operetka, z panną Schuppówną w roli tytułowej; w niedzielę popołudniu „Mikado", opera komiczna w 2 aktach Sulivana; w niedzielę wieczorem „Sybir", sztuka w 4 aktach Józefa Maskoffa; w poniedziałek „Debintantka", sztuka w 4 aktach, 5 odsłonach przez Nieznajomego; we wtorek „Lalka", operetka.

* **Walne zgromadzenie** związku koleżeńskiego b. seminarzystek i nauczycielek, odbędzie się dnia 18 grudnia b. r. o godzinie 12 w południe w seminarjum naucz. żeńskiem ulica Skarbkowska l. 39.

* **Koncert** ze współudziałem panny Ady Dąbrowskiej, śpiewaczki opery i pp. Vilema Kurza i Franciszka Neuhausera, profesorów konserwatorjum muzycznego, urządza dziś o godzinie w poł do 8 wieczorem lwowska „Lutnia".

* **Uroczysty wieczór** ku czci Adama Mickiewicza, urządza w niedzielę żydaczowski oddział Towarzystwa pedagogicznego.

* **Odczyt.** W niedzielę dnia 17 grudnia b. r. odbędzie się w Czytelni bezpłatnej dla kobiet IV. Koła szkoły ludowej o godzinie 12 w południe w szkole Piramowicza, ulica Dominikańska l. 23, odczyt p. Burzyńskiej o „Adamie Mickiewiczu". Wstęp wolny.

* **Wieczorek Mickiewiczowski** urządzony przez Czytelnię katolicką nie odbędzie się w sobotę 16 b. m., lecz w poniedziałek 18 b. m.

* **Odczyt.** Staraniem akademickiego Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej" odbędzie się w niedzielę dnia 17 b. m. o godzinie 4 popołudniu w lokalu Czytelni kolejowej III odczyt akad. Władysława Dunin Wąsowicza „O literaturze wieszczej w Polsce".

Zmarli:

Józefa z Łopacińskich Dunin Wąsowiczowa, żona kapitana policji, zmarła we Lwowie, lat 20.

Ludwik Skórski, kontrolor urzędu cłowego, zmarł we Lwowie, lat 37.

W Zagórzu koło Rudek zmarła Malwina z Ilnickich Monastyrska, żona gr. kat. proboszcza, lat 62.

W Grodkowicach zmarła Marja z br. Gostkowskich Stanisławowa Żeleńska, w 56 r. życia.

Julietta z hr. Stadyonów hr. Wiśniewska, wdowa po ś. p. Tadeuszu hr. Wiśniewskim, zmarła w tych dniach w Styrji w 66 r. życia.

W Dreznie zmarł Marceli Janecki, syn znanego swego czasu w Poznaniu adwokata, wydawca pism heraldycznych.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 15 grudnia.

Otwierając wczorajsze posiedzenie poświęcił, prezydent dr. Małachowski parę słów wspomnienia ś. p. Hoszardowi, których rada w milczeniu stojąc wysłuchała, a co będzie w protokole zanotowane.

Z porządku dziennego miała być sprawa rezygnacji p. Karola Schayera z godności II wiceprezydenta miasta. Odnośnie do tej sprawy otrzymał p. prezydent wczoraj z Wiednia od posłów, a zarazem radnych miasta pp. dr. Piętaka, Dulęby, Byka, Piepesa-Poratyńskiego i Roszkowskiego, telegram, w którym proszą o odroczenie sprawy p. Schayera do ich przyjazdu z Wiednia, sprawa ta ich bowiem bardzo obchodzi.

Przyjęto wniosek P. Bardasza, sformułowany w duchu tego telegramu na odroczenie sprawy rezygnacji p. Schayera do następnego posiedzenia rady. Ponieważ dalej p Markiewicz postawił wniosek, aby sprawa ta dyskutowana była na posiedzeniu tajnem, sam zaś wybór II wiceprezydenta na jawnem, — sprzeciwił się temu dr. Lilien, który był zdania, że rezygnacja p. Schayera jest nazbyt ogół interesującą, aby ją dyskutować tajnie. Kto ma coś przeciw p. Sch. lub za nim, niech to powie jawnie i otwarcie. Ostatecznie przyjęto wniosek p. Markiewicza.

Tow. właścicieli realności udzielono sali ratuszowej na walne zgromadzenie we czwartek d. 21 grudnia.

P. dr. Głąbiński referował następnie sprawę sprzedaży obligacyj miejskich na sumę około 1.700.000 zł. po kursie poniżej 96 zł. Referent motywuje sprzedaż niską w ogóle spadkiem papierów i brakiem gotówki. Uchwalono upoważnić komisję pożyczkową do sprzedawania papierów w myśl wniosków komisji.

Uchwalono obsadzić w konkursie t. z. zewnętrznym dwie posady urzędników w izbie obrachunkowej miejskiej i urządzić sale specjalne w szkole św. Marcina kosztem 1212 zł. Zapadła także druga uchwała w sprawie fundacji śp. Wiśniowskiego i w sprawie pozwolenia Tow. „Sokół" na zaciągnięcie pożyczki na realność.

Na wniosek p. dra Szpilmana uchwalono wydzierżawić staw i młyn w Woli dobrostańskiej za cenę łączną 1.800 zł. rocznie.

Na dom Matejki w Krakowie uchwila rada wypłacić 1000 zł. subwencji płatnej ratami.

Dłuższą dyskusję wywołała petycja dyrekcji gimnazjum akademickiego (ruskiego) o udzielenie sal gimnastycznych w szkołach miejskich.

Petycji tej uchwalono nie uwzględnić, bo jak się pokazało, rząd płacił już poprzednio za naukę gimnastyki „Sokołowi", później zaś cofnął to i żąda bezpłatnego udzielenia sali.

Na budowę gmachu dla gimnazjum polskiego w Cieszynie uchwalono 2.000 zł.

O godzinie 9 brakło kompletu i posiedzenie zamknięto.

Notatki literackie i artystyczne.

Lalka „Lalce." Pani Kliszewska jest już oddawna ulubienicą lwowskiej publiczności, smakującej w operetce. Lecz ostatnia jej kreacja w Audraunowskiej „Lalce" budziła przez pierwsze trzy przedstawienia istotnie dawno niewidziany zachwyt. Sypały się kwiaty prawie na każdem przedstawieniu; oklaskom nigdy nie było końca. Biedna choć naprawdę „znakomita" w każdym calu, ruchu i tonie „Alesia" musiała wciąż bisować, bo ją wciąż zmuszała do tego rozbawiona publiczność.

Ale ta publiczność jeśli była dla p. Kliszewskiej trochę za wymagającą w kierunku bisowań to z drugiej strony wynagrodziła jej to wczoraj niezmiernie lubą i oryginalną niespodzianką. Oto po drugim akcie wręczono „niezrównanej" Alezji mały upominek: była to prześliczna — wielkości 3 letniego bębna — lalka, trzymająca w jednej łapce wieniec laurowy a w drugiej biało-czerwoną szarfę z napisem: „Wielbiciele talentu znakomitej artystce za niezrównaną „Lalkę"".

Wręczeniu lalki towarzyszyła burza oklasków z całego amfiteatru. Obdarowana zaś „Lalka", nad wyraz oryginalnym prezentem uszczęśliwiona, kłaniała się bez końca, dziękując za uznanie. P. Schupówna, która będzie tę rolę dublować w sobotę, powinna stworzyć również oryginalną kreację i tak zasłużyć sobie na uznanie.

Izba sądowa.

Lwów 15 grudnia.

(Proces prasowy „Monitora".)

Odroczony wskutek choroby oskarżonego p. Breitera proces prasowy *Monitora*, jakoteż *Hałyczanyna* rozpoczął się dziś na nowo.

Do godziny 10 trwało losowanie sędziów przysięgłych.

Ława przysięgłych w niniejszym procesie jest następująca: Gross Ferdynand (cukiernik), Krach Adam (budowniczy), Czaiński Jan (drukarz), Czabański Jan (urzęd. Kasy oszczędn.), Ciysz Baruch Leib (meblarz), Romanowski Józef (dzierżawca), Burkiewicz Stanisław (piekarz), Adler Salomon (kupiec), Niemeksza Wład. (inżynier), Sawracki Hipolit (lakiernik), Klausar Ludwik (urzęd. Banku austro-węg.), Dudykiewicz Michał (piekarz); zastępcy: Zagórski Józef (budowniczy) i Abrysowski Juljan (kupiec).

W audytorjum na razie nie ma przepełnienia, pewnie dlatego, iż wstęp do sali rozpraw jest za biletami. Ci jednak, którzy przybyli reprezentują bardzo wyborową publiczność. Dużo adwokatów, bankowców itd. słowem publiczność inteligentna. Wszyscy przysłuchują się bardzo ciekawie.

Przewodniczy radca Weinreb, jako wotanci zasiadają r. Philip i Cetnarski, jako zastępca prokuratora oskarża p. Pokrzywiński, nadto oskarża dr. Grek imieniem dr. Tadeusza Sołowija i dr. Roińskiego, dr. Wład. Sołowij imieniem posła Wachnianina i p. Czarniakowski, który nie ma zastępcy prawnego. Oskarżonego Breitera broni em. radca Daisenberg, red. Łucyka zastępuje dr. Reiter.

Pięciu stenografów notuje skrzętnie przy dwóch stolikach przebieg rozprawy.

Właściwa rozprawa rozpoczyna się o godzinie 10. Dużo czasu zabrały przedwstępne czynności. Oto zastępca p. Breitera radca Daisenberg domaga się wydalenia oskarżycieli prywatnych dr. Greka i dr. Tad. Sołowija tak długo z sali rozpraw, póki nie zostaną przesłuchani jako świadkowie. Sprzeciwiają się temu obaj wymienieni prywatni oskarżyciele. Trybunał po specjalnej rozprawie odmówił żądaniu r. Daisenberga, poczem nastąpiło odczytanie aktu oskarżenia. W pierwszej części dotyczy ono sprawy p. dr. Emanuela Roińskiego.

Akt oskarżenia zarzuca w tej części p. Breiterowi, redaktorowi *Monitora*, zbrodnię oszczerstwa, popełnioną na osobie dra Emanuela Roińskiego przez zamieszczenie w czasopiśmie *Monitor* kilku artykułów pt. „Galicyjska Panama". Zarzuca tam p. Breiter p. dr. Roińskiemu, iż on zatrzymał sobie nieprawnie składki 50 guldenowe, jakie na jego ręce przed 20 laty złożyło kilka osób, które wówczas chciały utworzyć konną banderję do orszaku mającego towarzyszyć cesarzowi podczas jego wjazdu do Lwowa. Cesarz wówczas do Lwowa nie przybył, ale p. Roiński mimoto składkę 50 guldenową osobom owym dotąd nie zwrócił, jakkolwiek tylko część składkowej sumy wydał na sprawienie „kutasów, frendzli, sznurków i aksamitu medjolańskiego".

Przeciw posłowi Anatolowi Wachnianinowi popełnił p. Breiter podobną zbrodnię oszczerstwa przez zamieszczenie w lutym 1899 artykułu pt. „Specjalista od wszelkich ugód, ale nie za darmo". Według tego artykułu poseł Wachnianin bawił w swoim czasie w Samborze celem załagodzenia sporu w teatrze ruskim tam goszczącym. Przy tej sposobności miał poseł W. otrzymać od jakiegoś jegomości całą setkę, aby tą kwotą zdobył względy nieczułej dla tego jegomości artystki owego teatru pny F. Starania posła u „artystki" zostały uwieńczone sukcesem na korzyść zakochanego pana, który setkę na ten cel zaryzykował, ale potem pokazało się, że artystka F. otrzymała w czasie pertraktacyj tylko kwotę 50 zł. — P. Breiter twierdzi na końcu owego artykułu, iż poseł drugą pięćdziesiątkę zatrzymał sobie za pośrednictwo. Ostatnie słowa artykułu brzmią ironicznie: „naj zdorow wydychaje!"...

Za tę samą zbrodnię oszczerstwa odpowiada także drugi podsądny red. Łucyk, który ów artykuł w swem piśmie *Halyczanyn* przedrukował dnia 2 lutego 1899.

Część trzecia oskarżenia dotyczy krzywdy dra Tadeusza Sołowija, jaką ten miał ponieść skutkiem artykułów: „Olbrzymia defrandacja Banku włościańskiego" i „Precz ze złudzeniami".

Oskarżony zarzucił mu tam czyny niehonorowe, zdolne mu ujmę w opinji publicznej przynieść. Czytamy tam, iż „sprzedaż Schodnicy przez Kasę oszczędności nie może być przeprowadzoną uczciwie, gdyż działa tam wyćwiczony w likwidacji banku włościańskiego macher dr. Sołowij". Artykuł kończy się uwagą: „kruk krukowi oka nie wydziobie".

Artykuł drugi, omawiający utworzenie komitetu obywatelskiego celem przyspieszenia likwidacji banku włościańskiego, zarzuca dr. Sołowijowi „współudział w defraudacjach dawnego zarządu Kasy oszczędności, ubieganie się o synekury i czyni go odpowiedzialnym za arcysmutną gospodarkę grosza publicznego, zwłaszcza w Banku włościańskim".

Ostatnia część rozprawy dotyczy p. Czarniakowskiego, który w zapiskach kronikarskich p. t. „Dr. Löwenstein nie głupi", jest nazwany przez p. Breitera „świadkiem powolnym". W sądzie t. z. Löwensteinowskim miał p. Czar., zdaniem p. B., zeznawać na korzyść dr. Löwenstein. Kosztem tego adwokata miał być nawet wysłany do Ameryki.

W tem miejscu przewodniczący zarządził pauzę 15 minutową.

Po przerwie półgodzinnej przewodniczący zarządza przesłuchanie oskarżonego na poszczególne części oskarżenia.

Oskarżony wyjaśnia, że przeciw dr. R. występował od roku 1887, kiedy to samo czynił i *Kurjer lwowski* i humorystyczny *Bąk*. Chciał on, (redaktor *Monitora*) unicestwiwszy dr. R., uwolnić w ten sposób od jego osoby izbę adwokacką, gdzie dr. R. szerzy tylko demoralizację. Co do defraudacji dr. R. w nieudałej banderji cesarskiej, to rzecz tę pierwszy poruszył *Kurjer lwowski* i *Głos wolny*. Kiedy dr. R. przez tyle miesięcy nie reagował na artykuły *Monitora*, podsądny był pewien, że i ten fakt, dotyczący tak drobnej kwoty, jak 400 zł, nie ulega wątpliwości. „Jeżeli ja natrafiam — mówi podsądny — na taką rzecz, że ten adwokat, mający dziś tak kolosalne dochody — mimo to w tych warunkach dziś namawia jednego ze swych klientów do zbrodni oszustwa, to sądzę, iż on wówczas młody adwokat, żyjący ze złotą młodzieżą, bywający za kulisami, mógł owych 400 zł. zdefraudować.

Prok.: A pan w śledztwie nie poruszył tych wszystkich rzeczy, które pan tu mówi.

Osk. Ja w śledztwie zwykle bardzo mało mówię. (Wesołość).

Dr. Grek. Oskarżony twierdzi, iż dużo adwokatów nienawidzi p. Roińsk. jako prezydenta swej izby i możeby nam wymienił owych adwokatów i dlaczego są oni niezadowoleni ze swego prezydenta.

Osk. Nie pojmuję, jak ktoś może odemnie wymagać, abym rzucał imiona tych adwokatów na pastwę kliki rządzącej... Ja panu obrońcy mogę daleko drastyczniej odpowiedzieć, oto wielu z nich krótko powiedziało o dr. Roińsk. tak: „Wszystkie wróble na dachu już wiedzą, że p. Roiński jest złodziej!..."

Po małej kontrowersji między oskarżonym a dr. Grekiem, przewodniczący wyciąga na tapet sprawę pana Wachnianina. W tem miejscu zrobiła się mała wrzawa. Poczęli naraz przemawiać wszyscy prywatni oskarżyciele, jakoteż oskarżony. Ledwie przewodniczący zdołał zażegnać burzę. Oskarżony zaznacza teraz, że co się tyczy notatki o pośle Wachnianinie, to materjału do niej dostarczył mu dziś już zmarły współpracownik *Diła*. P. Breiter umieszczając tę notatkę nawet nie wiedział, że ona dotyczy posła Wachnianina.

W notatce są słowa o „jednym z posłów ruskich ugodowych". Dopiero w toku śledztwa dowiedział się p. Breitar, że to dotyczy p. Wachnianina. Gdyby oskarżony był wiedział, że to posła W. dotyczy, byłby nawet nie zamieszczał tej dykteryjki, która miała na celu tylko ubarwić numer, zapchany sprawami bankowemi. Teraz jednak oświadcza publicznie, że pisząc te dykteryjki ani nie miał p. W. na myśli, ani nie miał zamiaru go obrażać.

Jeśli taka satysfakcja panu W. nie wystarczy, oskarżony, choć z przykrością, jest zmuszony prowadzić dowód prawdy.

Dr. Sołowij. Czy pan, panie Breiter zajmuje się sprawami politycznemi kraju?...

Osk. Zdaje się...

Dr. Sołowij. Proszę o skonstatowanie, iż tylko p. Anatol Wachnianin był zmuszony wystąpić przeciw p. B., że tylko on był w roku 1893 w Samborze delegatem ruskiej „Besidy", że z liczby 9 posłów ugodowych, którzy oskarżyli p. B. 8 odstąpiło a pozostał tylko poseł Wachnianin.

Przew.: Przepraszam, ale nie mogę skonstatować, że poseł W. był w 1893 w Samborze, że był tam delegatem, nie mogę też skonstatować, że on jeden musiał występować w sądzie jako bohater owej notatki, bo toby było insynuowaniem mu czynu, który dopiero będzie przedmiotem rozprawy.

Dr. Sołowij: Chciałbym wiedzieć, czy p. Breiter uważa za dostateczną satysfakcję oświadczenie tego rodzaju, które on tu uczynił za krzywdę straszną, którą mu wyrządził drukiem?

Obr. Daisenberg: Jestto bardzo proste; jeśli p. Wach. uważa *Monitora* za organ, reprezentujący opinję publiczną, to winno mu wystarczyć także odwołanie tej opinji, która będzie zamieszczoną w *Monitorze*.

W tem miejscu przewodniczący oświadcza, iż tę tendencję ugodową obu stron przyjmuje do wiadomości i ją zaprotokołuje.

Red. Łucyk oświadcza w języku ruskim, iż notatkę o pośle W. przedrukował jego *Hałyczanyn* za *Monitorem* i to nawet bez jego, jako redaktora wiadomości. Oskarżony sądzi, iż rzeczą p. W. było notatkę ową w *Monitorze* natychmiast sprostować.

Rozprawa trwa dalej

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Zastanowienie ograniczeń** dotyczących przyjmowania towarów, tudzież terminów za i wyładowania takowych. Dyrekcja kolei państwowych ogłasza: Za zezwoleniem ministerstwa kolei z dnia 31 października rb. zaprowadzone tut. ogłoszeniem z dnia 31 października rb. l. 70232/VI w myśl § 55 (1 i 2) § 69 (7) regulaminu ruchu ograniczenie, dotyczące przyjmowania towarów, tudzież terminów za i wyładowania takowych zostało z dniem 13 grudnia rb. zniesione.

— **Połudn. austrjacko-węgiersko-bawarski ruch graniczny.** Z ważnością od dnia 1 stycznia 1900 wchodzi w życie dodatek II do taryfy, części II z dnia 1 lutego 1898.

— **Wiedeń** 15 grudnia *(Giełda zbożowa)*. Pszenica na wiosnę od zł 8·09 do 8·10, na maj-czerwiec od zł. —·— do —·—; żyto na na wiosnę od zł. 6·77 do 6·78, na maj-czerwiec od zł. —·— do —·—, kukurydza na październik od zł. —·— do —·—, na listopad od zł. —·— do —·—, na maj-czerwiec 1900 r. od zł. 5·28 do 5·29; owies na jesień od zł. —·— do —·—, na wiosnę 1900 r. od zł. 5·37 do 5·38; rzepak na sierpień-wrzesień od zł 11·85 do 11·95, na styczeń-luty 1900 r. od zł. —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 1900 r. od zł 32·50 do 33·50. Tendencja słabsza.

— **Budapeszt** 15 grudnia *(Giełda zbożowa)*. Pszenica na kwiecień 1900 r. od zł. 7·88 do 7·89, na październik 1900 r. od zł. 7·93 do 7·95; żyto na kwiecień 1900 r. od zł. 6·48 do 6·49; owies na kwiecień 1900 r. od zł. 5·05 do 5·06; kukurydza na maj r. 1900 od zł. 4·98 do 5·—; rzepak na sierpień 1900 r. od zł. 11·75 do 11·85. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 15 grudnia. *(Giełda towarowa.)* Cukier surowy od zł. 12·20 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska nie zmieniona. Spirytus nie zmieniony od zł. 19·— do 19·10.

Wojna w Transwaalu.

(Telegram „Dziennika Polskiego.")

Londyn 15 grudnia. Podług urzędowych sprawozdań, ogólne straty Anglików w zabitych, rannych i wziętych do niewoli w ostatniej bitwie nad Modder Riwer, wynoszą 817 ludzi.

Weener 15 grudnia. Anglicy urządzili świetną wycieczkę z Ladysmith, przyczem zburzyli most koło Modderi-spruil.

Londyn 15 grudnia. 4 bataljony zmobilizowanej 6 dywizji odpłyną jeszcze przed nie-

dzielą do Afryki, poczem rząd zarządzi natychmiast mobilizację 7 dywizji.

Kapstadt 15 grudnia. Przybył tu komendant 5 dywizji, Warren.

Londyn 15 grudnia. Obiega tu pogłoska, że Ladysmith zostało oswobodzone. Urząd wojenny jednakże nie otrzymał dotąd o tem żadnej wiadomości.

Londyn 15 grudnia. Urząd wojenny nie otrzymał do północy żadnego potwierdzenia wiadomości o zwycięstwie Anglików pod Ladysmith. — Krążyły bowiem — jak wiadomo — pogłoski (zdaje się czysto giełdowe), że Anglicy zabrali 5000 Boerów do niewoli i opanowali Ladysmith. (Potwierdzenia dotąd nie ma).

Londyn 15 grudnia. Depesza jenerała Frencha z datą wczorajszą donosi, że 3 oddziały nieprzyjacielskie w sile około 1.800 ludzi, widziane w bliskości wojsk angielskich opuściły swe stanowiska; zdawało się, że maszerują na Nauwport; wówczas Anglicy przeciwstawili im silny oddział kawalerji i artylerji. Przyszło do starcia, w którem kawalerji angielskiej udało się odeprzeć nieprzyjaciół. Boerowie udali się na pierwotne stanowisko; następnie zaś obsadzili K dlefoutein, odparci ogniem z armat angielskich. Boerowie stracili 40 zabitych i rannych, Anglicy 1 zabitego i 5 rannych.

Londyn 15 grudnia. Urząd wojenny zawiadamia, że szósta dywizja zostaje zmobilizowaną. 4 bataljony zostaną do niedzieli wysłane do południowej Afryki.

Daily Telegraph donosi również o wielkich przygotowaniach dla wysłania dalszych sił do połudn. Afryki.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 15 grudnia. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia komisji budżetowej, po mowie p. Kurza, który zakończył swe przemówienie o godz. 6¼, na wniosek posła Pergelta dyskusję zamknięto.

P. Palffy z wielkiej własności czeskiej zarzucał rządowi, że w sprawie językowej jest nieczynny i że zajmuje wrogie stanowisko wobec czeskiego narodu, skutkiem czego stronnictwo mowcy nie może przyzwolić na 4-miesięczne prowizorjum i głosować będzie tylko za dwu-miesięcznem.

Przewodniczący w radzie gabinetowej hr. Clary odpiera zarzut bezczynności i oświadcza, że rząd wygotował już projekt ustawy językowej i zamierza go izbie przedłożyć z chwilą, gdy konieczności państwowe zostaną parlamentarnie załatwione.

Po przemówieniu Słoweńca p. Kreka posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 15 grudnia. Ostatni mowca poseł Krek uskarża się na wynaradawianie Słoweńców na korzyść Niemców lub Włochów w Styrji, Karyntji i Pobrzeżu. Postępowanie to uważa rząd do pewnego stopnia za oficjalne; mowca życzy sobie założenia uniwersytetu w Lublanie. Większość, która zasadniczo obstaje przy równouprawnieniu wszystkich narodowości, w stosunku do Słowian południowych praktycznie tego nie stwierdziła. Rząd obecny nie zasługuje na zaufanie Słowian, stronnictwo mowcy podczas głosowania da wyraz swej nieufności.

Następnie przewodniczący Zaczek zamyka posiedzenie. Pp. Pergelt i Fournier zgłaszają się do głosu i żądają dalszego ciągu posiedzenia, p. Zaczek jednak oświadcza, że posiedzenie zostało zamknięte. Posłowie niemieccy wychodzą z sali i z rozdrażnieniem omawiają postępowanie przewodniczącego.

Wiedeń 15 grudnia. Komisja dla zarazy bydlęcej odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. Czecza.

Na podstawie referatu p. Wielowieyskiego, o rozporządzeniu cesarskiem w sprawie zarazy nierogacizny, odbyła się dłuższa dyskusja, w której zabierało głos kilku posłów. Następnie uchwalono przejść do rozprawy szczegółowej.

W ciągu obrad zastępca rządu Schwarzenau wskazał na dotychczasowy nadzwyczaj pomyślny wynik, osiągnięty przez wykonanie przepisów, zawartych w rozporządzeniu cesarskiem. Zawleczenie zarazy z Węgier będzie trudniejszem, jeśli organa weterynaryjne z większą czujnością postępować będą i jeżeli publiczność przy nabywaniu towaru z okolic dotkniętych zarazą — będzie ostrożniejsza. Zakaz importowania świń niżej 120 kl. zniesiono, skutkiem licznych zażaleń ze strony interesentów austrjackich.

W komisji dla zarazy bydlęcej wywodził p. Czecz, że komisja tylko warunkowo mogłaby zatwierdzić rozporządzenie cesarskie. Gdyby zaś rząd życzeniom komisji nie chciał zadość uczynić, należałoby w 3 czytaniu głosować przeciw rozporządzeniu. Wychodząc z tego założenia, zarządza on głosowanie nad tem, czy w ogóle rozporządzenie cesarskie należy przyjąć jako substrat do szczegółowej dyskusji. 10 głosami przeciw 9 uchwalono szczegółową dyskusję nad rozporządzeniem, poczem obrady przerwano i posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 15 grudnia. Komisja legitymacyjna agnoskowała wybór posłów Potockiego, Fochlera, Moysy i Türcka. Sprawozdanie Kozakiewicza o wyborach, subkomitet wybrany na poprzedniem posiedzeniu komisji odrzucił.

Następnie referował p. Merunowicz sprawę protestu przeciwko wyborowi p. Mandyczewskiego i stawia wniosek, ażeby ten wybór agnoskować. Po dłuższej dyskusji polecono referentowi i p. Okuniewskiemu, ażeby poinformowali się u rządu, celem zbadania niektórych zajść podczas wyborów, które to zajścia mogą ewentualnie wpłynąć na ważność wyboru i żeby zdali o tem sprawę przed komisją.

Jak słychać w kołach parlamentarnych, zamierzają posłowie niemieccy na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej wnieść pisemny protest przeciwko postępowaniu przewodniczącego Zaczka.

Referent komisji dla § 14 p. Kaiser przedłoży komisji w sobotę referat o wnioskach, dotyczących tej sprawy.

Komitet wykonawczy stronnictwa konstytucyjnego izby panów i członek tej izby Chlumecky wysłali do hr. Oswalda Thuna z okazji jego 50-tej rocznicy urodzin — życzenia.

Wiedeń 15 grudnia. O położeniu odzywają się z dwóch stron niezupełnie identyczne przedstawienia. Z jednej strony powiadają, że p. Koloman Szell obawia się głosowania w izbie austrjackiej nad „Ueberweisungsgesetz", gdyż wszelkie obliczenia mogą zawieść wobec tedo, że niemieckie stronnictwa pozostawią sobie wzajemnie wolność głosowania.

Terotycznie byłaby większość kilkunastu głosów, ale tylko teoretycznie; odrzucenie zaś *Ueberweisungsgesetz* byłoby klęską dla całej ugody, bo jak wiadomo, po odrzuceniu nie mogłaby ta ustawa być wprowadzoną na podstawie paragrafu 14.

Z tego też powodu przypuszczają, iż wpływy węgierskie dążą do tego, aby nie przyszło teraz do parlamentarnego traktowania, a tylko aby wprowadzono ustawę. na podstawie paragrafu 14. Informacje te potwierdza niejako korespondencja w *Pester Lloydzie*, który cyfrowo wykazuje, że większość dla tej sprawy w austrjackiej izbie jest bardzo wątpliwą.

Z drugiej strony powiadają znów tak: Wiadomo jest wszystkim wtajemniczonym w sprawę osobom, że Czesi zgodziliby się na głosowanie za koniecznościami państwowemi, za cenę ustąpienia hr. Clary'ego i Kindingera; rozumie się, gdyby następca hr. Clary'ego był neutralnym urzędnikiem. Że nie mogą tego głosić i nie mogą takiej uchwały powziąć, rozumie się samo przez się, ale nikt nie ma wątpliwości, że tak się rzecz ma, a nie inaczej.

Mimo to napiera lewica niemiecka na hr. Clarego, żaby jak najdłużej pozostał w urzędzie, przedstawiając rzecz w ten sposób, że i jego następca parlamentarnie sprawy załatwićby nie mógł, lewica bowiem po ustąpieniu hr. Clarego nie mogłaby objąć gwarancji, że z jej strony konieczności państwowe będą uchwalone. Również nie mogłaby lewica uważać tryumf za niczem niezamącony, bo w zamian za zniesienie rozporządzeń językowych, odnieśliby także tryumf Czesi, obalając gabinet.

Wobec tego stara się prasa lewicy i jej politycy przedstawić rzecz tak, że sytuacja jest bez wyjścia i że prawica, względnie Czesi winni są, jeżeli znowu nastaną rządy § 14. Także i ta informacja znajduje wyraz w doniesieniu z Gracu, że tamtejsze stronnictwo niemiecko-ludowe dało prawie *votum* nieufności pos. Hohenburgerowi i Chiaremu za to, że objawili zamiar głosowania za ugodą.

Wiedeń 15 grudnia. *W. Tagblatt* donosi, że hr. Clary zaproponował cesarzowi, by zawezwał do siebie przewódców parlamentarnych, mianowicie dr. Bilińskiego, Kathreina, Ebenhocha i Grabmayera. Wiadomość ta nie jest skąd nąd potwierdzoną i być może, że polega na informacji już przedawnionej.

Wiedeń 15 grudnia. *Fremdenblatt* omawiając oświadczenie hr. Clary'ego złożone wczoraj w komisji budżetowej, podnosi, że rząd przez zapewnienie, iż wypracował projekt ustawy językowej i chce go po załatwieniu konieczności państwowych przedłożyć do parlamentarnego załatwienia — otworzył czeskim posłom drogę do zaniechania tej nieszczęsnej taktyki, do której zaniechania już nawet dlatego powinni być skłonni, aby inne stronnictwa prawicy, które — jak to widać z ich oświadczeń — nie pochwalają obstrukcji, mogły pozostać po stronie Czechów. O zagrożeniu usprawiedliwionych narodowych żądań narodu czeskiego obecnie jeszcze mniej może być mowa, aniżeli kiedykolwiek przedtem.

Deutsches Volksblatt powiada, że żaden polityk lub też mąż, uznający prawa narodów, nie będzie chciał przejść nad Czechami do porządku dziennego, lecz będzie się starał na podstawie wzajemnego szacunku doprowadzić do porozumienia.

Wiener Tagblatt powiada, że stronnictwa obarczają się ciężkiemi winami, jeżeli własne konieczności stawiają przed koniecznościami państwowemi; jedną z tych ostatnich jest także sprowadzenie pokoju między narodowościami w Austrji; w jaki zaś sposób dojść do tego, wskazał hr. Clary.

Deutsche Zeitung oświadcza, że słowa hr. Clary'ego są pełnym otwartości i szczerości apelem skierowanym do Czechów.

Również *Oesterreichische Volkszeitung* i *N. W. Journal* wyrażają się przyjaźnie o oświadczeniu hr. Clary'ego, podnosząc dobrą wolę rządu.

Wiedeń 15 grudnia. Komisja legitymacyjna na wczorajszem posiedzeniu odesłała sprawozdanie o wyborze posła Kozakiewicza napowrót do subkomitetu dla tej sprawy, wybranego na ostatniem posiedzeniu tej komisji.

Wiedeń 15 grudnia. *Reichswehr* omawia oświadczenie hr. Clary'ego w komisji budżetowej chłodno, stwierdza, że przez prawicę nie zostało ono nieprzyjaźnie przyjęte, a to z powodu przesilenia w większości wywołanej znaną uchwałą klubu młodoczeskiego. Dla usunięcia przesilenia byłoby najzbawienniejszem, gdyby udało się uzyskać zaprzestania obstrukcji przynajmniej na czas załatwienia przedłożeń ugodowych. Obstrukcja praktykowana przez którebądź stronnictwo musi być potępiona, jako negacja parlamentaryzmu i jak gdyby wojna przeciw państwu i jego potrzebom. *Reichswehr* żąda silnej inicjatywy od rządu.

Wiedeń 15 grudnia. Komisja ugodowa zebrała się dziś przed południem pod przewodnictwem p. Bilińskiego. Na porządku dziennym są postawione 2 punkta: 1) wybór referenta dla ustawy kwotowej; 2) dyskusja nad *Ueberweisungsgesetz*. Przy pierwszym punkcie Młodoczech p. Szwarc wniósł wybór subkomitetu dla obrad przedwstępnych nad ustawą kwotową. Wniosek ten odrzucono. Przy wyborze referenta dla ustawy kwotowej po przedsięwzięciu dwukrotnego wyboru, wybrano ostatecznie referentem posła Mengera. Następnie rozpoczęła się dyskusja nad *Ueberweisungsgesetz*. Młodoczesi pp. Kaftan, Stransky i Janda żądają rozpoczęcia dyskusji jeneralnej nad tą ustawą. Nad tem żądaniem rozwinęła się formalna dyskusja, która dotąd trwa. Posiedzenie trwa dalej.

P. Rutowski oświadcza się przeciwko przedsięwzięciu dyskusji jeneralnej — albowiem czas nagli. Mowca wnosi zarządzenie przerwy w posiedzeniu komisji ogodowej, ażeby kluby mogły uchwalić, jakie stanowisko zająć w tej tak ważnej sprawie. Uchwalono.

Po 15 minutowej przerwie zabrał głos p. Dipauli i wniósł, ażeby nie odbyła się dyskusja jeneralna, lecz, ażeby natychmiast przystąpiono do dyskusji szczegółowej, ponieważ jest sposobność przy paragrafie 1-ym, który zawiera postanowienia ogólne, mówić o całej ustawie. Wniosek p. Dipaulego przyjęto. Komisja przystąpiła do dyskusji szczegółowej. Pierwszy zabiera głos p. Lecher do paragrafu 1-szego.

Komisja asekuracyjna wybrała na dzisiejszem posiedzeniu subkomitet z 5 członków dla przedyskutowania wniosku p. Grossa w sprawie kodyfikacji praw asekuracyjnych. Dalej wybrano subkomitet złożony z 11 członków dla przedyskutowania wniosku p. Kaisera w sprawie ukrajowienia ubezpieczenia od ognia.

Oba komitety ukonstytuowały się natychmiast, pierwszy wybrał przewodniczącym p. Grossa, drugi p. Kaisera.

Wiedeń 15 grudnia. W komisji ugodowej p. Lecher przemawiał przeciw przyjęciu ustawy o rozdziale podatków spożywczych (*Überweisungsgesetz*) i w ogólności krytykował, że projektu ustawy nie poparto żadnemi danemi cyfrowemi.

Po mowie p. Lechera obrady przerwano do godz. 3 po południu.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 15 grudnia. Sejm węgierski obradował wczoraj w dalszym ciągu nad ustawą kwotową. Deputowany Bartha wygłosił dłuższą mowę i zakończył wnioskiem, aby przedłożenie kwotowe zupełnie usunięto z porządku dziennego. (Oklaski na skrajnej lewicy).

Następne posiedzenie sejmu odbędzie się dziś.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 15 grudnia. W parlamencie niemieckim toczyła się wczoraj dalsza dyskusja nad etatem spraw zagranicznych. Poseł Richter zwrócił się przeciw mowie cesarza wygłoszonej w Hamburgu, a w szczególności przeciw zarzutowi, jakoby parlament w pierwszych ośmiu latach panowania Wilhelma II. konsekwentnie odmawiał powiększenia floty. Nie chcemy — powiada Richter — rządu gabinetowego (kamarylli), którego nieszczęsne skutki znamy z czasów dawniejszych. Zdaniem mowcy następstwem powiększenia floty będzie podwyższenie ceł zbożowych i drożyzna chleba. W miarę, jak wzrastają plany flotowe, staje się coraz trudniejszem uzyskanie korzystnych traktatów handlowych. Omawiając politykę zagraniczną, mowca odmawia wszelkich sukcesów dawnej polityce bismarkowskiej, natomiast w zupełności pochwala zachowanie się obecnego rządu w kwestji transwaalskiej. Kończy wreszcie oświadczeniem, że polityka obecnego kanclerza jest za mało konsekwentna i samodzielna, ażeby można mieć do niej pełne zaufanie.

Następnie zabrał głos sekretarz stanu Tirpitz, który polemizował z p. Richterem. Z kolei p. Rickert popierał plan powiększenia floty twierdząc, że cały naród się z tem zgadza; byłoby ciężkim błędem liberalizmu, gdyby tego nie uznał.

Berlin 15 grudnia. Poseł Hodenberg-Welfe oświadcza się przeciw planom powiększenia floty, a Hause i Liebermann za nimi. Następnie poseł von Sonnenberg poleca, ażeby ważniejsze części etatu przekazać komisji budżetowej.

Następne posiedzenie parlamentu odbędzie się 9 stycznia.

Spiskowcy przed trybunałem stanu.

Paryż 15 grudnia. Trybunał stanu przesłuchiwał kilku świadków w sprawie funduszów, danych do dyspozycji komitetowi rojalistów na założenie ludowego dziennika. Zeznania świadków wypadły w większej części na korzyść oskarżonych.

Broszura dr. Madeyskiego.

Wiedeń 15 grudnia. Członek izby panów były minister Madeyski wydał nową broszurę p. t.: *Politische Betrachtungen*. Broszura pochlebia Niemcom i twierdzi, że rozporządzenia językowe musiały obrazić (?) narodowe uczucia Niemców.

Wiedeń 15 grudnia. Niektóre dzienniki, w szczególności *N. W. Tagblatt* i *Extrablatt* omawiając ogłoszoną przez p. Madeyskiego broszurę p. t. *Politische Betrachtungen*, wyrażają się o niej nader sympatycznie.

Wiedeń 15 grudnia. Według doniesień dziennika *N. W. Tagblatt* powiedział cesarz do przyjętego onegdaj na audjencji posła Gniewosza, iż spodziewa się, że Koło polskie wpływać będzie na szybkie załatwienie przedłożonych parlamentowi ustaw. Monarcha przypuszcza, że Koło polskie, wierne swojej tradycji, nie będzie robiło żadnych trudności przy załatwianiu konieczności państwowych. Gniewosz zapewnił monarchę, że Polacy użyją wszystkich środków, aby zadość uczynić woli cesarza, którego kochają, jak ojca.

Rzym 15 grudnia. Na wczorajszym konsystorzu papież prekonizował kanonika bar. Skrbensky'ego, zamianowanego arcybiskupem w Pradze.

Rzym 15 grudnia. Papież odbył wczoraj o godzinie 11 przed południem publiczny konsystorz, na którym nowo zamianowanym kardynałom Francia, Nava i Missia nałożył birety kardynalskie.

Konsystorz odbył się jak zwykle w *sala reggia*, a nie jak pierwotnie doniesiono w apartamentach, zbliżonych do prywatnego pomieszkania papieża. Obecni byli członkowie ciała dyplomatycznego, szlachta rzymska, wiele osób zaproszonych z zagranicy — oraz wiele kobiet.

Papież wygląda bardzo dobrze i był w wyśmienitym humorze. Następnie w kaplicy sykstyńskiej odbył się konsystorz tajny, na którym papież wygłosił mowę charakteru religijnego, oraz odprawił ceremonję otwarcia i zamknięcia ust nowo zamianowanym kardynałom, zarówno przy wejściu, jakoteż przy odejściu publiczność frenetycznemi okrzykami przyjmowała papieża.

Wiedeń 15 grudnia. Cesarz kazał sobie donosić o stanie zdrowia ministra obrony krej. jen. Welsersheimba, który ma się już lepiej.

Wiedeń 15 grudnia. *Wiener Ztg.* donosi, że kierownik ministerstwa handlu zamianował kontrolora pocztowego, Adolfa Baumgartena, starszym kontrolorem w Krakowie.

Odessa 15 grudnia. Komisja sanitarna dla zwalczenia dżumy przybyła tu i udaje się do Mandżurji.

Burza, która szalała od 5 dni na Czarnem morzu, wyrządziła ogromne szkody. Prawie wszystkie, przybywające tu okręty, są poważnie uszkodzone.

Wiedeń 15 grudnia. Namiestnik hr. Piniński wyjechał wczoraj wieczorem z powrotem do Lwowa.

Paryż 15 grudniu. Podług doniesień dzienników, zamierzają rozmaite państwa zwinąć instytucję *attachés* wojskowych w Paryżu.

Kraków 15 grudnia. Komisja statutowa rady miejskiej ukończyła wczoraj obrady nad częścią wyborczą statutu miejskiego. We wtorek odbędzie się posiedzenie pełnej rady, na którem przedłożone zostaną cztery projekty reformy, a mianowicie: 1. projekt komisji utworzenia nowej kurji dla rękodzielników z 4 mandatami, 2 wniosek dr. Seinfelds, żądający rozszerzenia prawa wyborczego i utworzenia jednej kurji powszechnej, 3. projekt dyr. Rottera, aby utworzyć nową kurję powszechną z 10 mandatami i 4. wniosek dr. Leo, oświadczający się za utworzeniem trzech grup wyborczych (inteligencja, wielki handel i przemysł), drobny handel i przemysł, przyczem ostatnia kurja miałaby głosować dzielnicami.

Kraków 15 grudnia. Namiestnik hr. Piniński przybył tu dziś rano z Wiednia i zamieszkał u delegata Laskowskiego. O godz. 8 rano zwiedził namiestnik szkołę sztuk pięknych, następnie złożył wizyty ks. biskupowi Puzynie, dr. Juljanowi Dunajewskiemu i komendantowi korpusu br. Alboriemu. O godzinie 12 był na śniadaniu u dra J. Dunajewskiego. Popołudniu wyjechał pociągiem błyskawicznym do Lwowa.

Kraków 15 grudnia. Przekształcenie tutejszej szkoły sztuk pięknych na akademią nastąpi już w najbliższym roku szkolnym 1900/1. Odpowiednią kwotę wstawiono już w budżet państwowy.

OSTATNIE WIADOMOSCI I ROZMAITOŚCI.

Sejm galicyjski nie odbędzie w tym roku zwyklej trzydniowej sesji w ostatnich dniach grudnia, gdyż w dniach tych obradować będzie w dalszym ciągu rada państwa.

Nowa rada m. Lwowa przedstawi się panu namiestnikowi w niedzielę o godz. 11, a panu marszałkowi kraju tego samego dnia o godz. ½12 przed południem na wyznaczonych jej specjalnych audjencjach.

Wykaz sprzedanych realności w październiku br. Pepłowska Bronisława kupiła realność od Pohoreckiego Tadeusza za 32.500 zł., ul. Szeptyckich 28. Blandyna Lilien od Sokal Adeli za 52.500 zł., Hetmańska 12. Wczelak Emilja od Dybusia Jędrzeja za 35.000 zł., Hoffmana 28. Kwikowski Antoni od hr. Siemieńskiego Antoniego za 18.500 zł., pół realn. Piekarska 77 i 79. Raczka Marja od Günsberga Nuchima za 40.000 zł., Gołębia 3. Maksyś Aleksander od Gołąba Andrzeja za 22.800 zł., Hoffmana 20. Kulakowski Michał od Rozumkiewicza Wojciecha za 1.150 zł., Cetnarowska 33. Schwarzwald Abraham od dr. Menkesa Adolfa za 4.000 zł., realn. wykaz. hipot. l.1552/I. Grodzicki Władysław od br. Hagena Stanisława za 29.000 zł., św. Jacka 4 i 6 Stadtfeld Anna od Riemera Salomona za 36.000 zł., Jachowicza 28. Kassern Anna od Sprachnera Abrahama za 13 550 zł., św. Stanisława 8. Balaban Jakób od dr. Lisiewicza Aleksandra za 16.000 zł., Zielona 48 B. Neuweld Chana od Neuweld Natana za 30.000 zł., pół realn. Rynek 39. Haring Marek i R. od dr. Landesberga za 27.000 zł., Sobieskiego 6 i 8. Semkowicz Regina od Franz Katarzyny za 10.800 zł., Szumlańskich 17. Baumann Sime od Dec Wiktorji za 23.000 zł., Piastów 14. Klakowicz Franciszek od Gadzińskiego Adama za 5.900 zł., Snopkowska 8. Appelberger Mechel od Schleichera Salomona za 4.000 zł., pół realn. Zborowska 16. Hr. Wolańska Anna od hr. Badeniowej Marji za 1.610 zł., parc. gr. l. kat. 4913/2 i 4914/I dz. II. Kopaczyński Edmund od Mytara S. i Szmigiela M. za 1.400. realn. lwb. 1823/I. Kampel Anna od Felier Goldy za 23.300 zł., Krupiarska 4. Schneider Czesław od Skomorowskiego Mojżesza za 12.300 zł., Inwalidów 7. Hawling Michał od Stacha Jana za 1575 zł., parc. l. kat. 3089/2 i 3091/5 i 3092/2 dz. I. Wolańska hr. Anna od Czarkowskiego Golejewskiego Tadeusza za 32 000 zł., Technicka 4. Wczelak Paulina od Milskiej Bożeny za 5000 zł., pół realn. Łyczakowska 100. Jasinoski Marceli i Aniela od Szaszkiewicza Józefa za 2265 zł., realn. lwb. 500/II, Zubik Jan od Zubikowej Agnieszki za 7000 zł., Traugutta 19 B. Zulauf Marja od Święcickiego Stanisława za 53.647 zł., Ścieżkowa 24 (i Mikolaja 19). Seidenwurm Samuel od Seidenwurm Racheli za 1000 zł., pół realn. św. Teodora (grunt niezabud.) Bick Lea od Broder Salamona za 2,300 zł., pół realn. Boimów 48.

Z Rzeszowa nam piszą: Przy uzupełniających wyborach delegata i jego zastępcy do galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego w miejsce zmarłych Edwarda Jędrzejowicza i Józefa Wiktora wybrani zostali: delegatem p. Stanisław Jędrzejowicz, a zastępcą p. Stanisław Dydyński.

Spólnik Luccheniego. Domniemany spólnik mordercy cesarzowej Elżbiety, ów drukarz i anarchista Galdua, z którego warsztatu pochodził ów pilnik morderczy, uwięziony został w Nizzy przed miesiącem. Wygnany z Genewy, poszedł do Tryestu, następnie do Brukseli i Marsylji. W Nizzy go zatrzymano.

Telefon na usługach pociągów. Od kilku dni bawi w Monachium Sycylijczyk dr. Mario D'Azar w towarzystwie tłumacza i impresarja. Ofiarował on dyrekcji kolei bawarskich swego pomysłu aparat telefoniczny, który funkcjonuje przy pociągach będących w ruchu. Konstrukcja tego aparatu jest mocno skomplikowana, ale umożebnia wysyłanie wiadomości z pociągu, będącego w ruchu do każdej dowolnej stacji. Rząd bawarski traktuje wynalazek bardzo poważnie i zamyśla go nabyć.

Usiłowane samobójstwo ucznia z szkół normalnych. W Wiedniu rzucił się d. 11 bm. z okna 4 piętra realności przy Christinengasse l. 2 uczeń I klasy normalnej Karol Schäfer. Nie zabił się jednak, tylko odniósł ciężkie pokaleczenia. Młodociany projekt na samobójcę jest synem bogatego handlarza kwiatów, który posiada dwa sklepy w Wiedniu i Marienbadzie. Przyczyną „rozpaczliwego kroku" była zła nota, którą chłopak otrzymał w szkole i bał się ją pokazać ojcu. Zrozpaczony „Lolo" wychowywał się nie pod okiem rodziców, zajętych tylko interesem i to najwięcej w Marienbadzie, ale w towarzystwie zepsutych chłopców, którzy go na bezdroża sprowadzili.

Korespondentki stulecia. Niemiecki zarząd poczt przygotowuje na nowy rok 1900 specjalne wydanie kart korespondencyjnych w ilości półtora miljona sztuk. Oprócz nowej marki wyobrażającej Germanję, otoczonej wieńcem laurowym, będzie na lewej stronie karty wschodzące słońce z cyfrą 1900.

Całus jako pieczęć urzędowa. W Ameryce istnieje zwyczaj, że burmistrz łącząc młodą parę węzłem dozgonnym, wyciska na ustach narzeczonej, niby ojcowski pocałunek. Obecnie jeden z poważnych dzienników nowojorskich rozpisał rodzaj kwestjonarjusza, jak się zapatrują burmistrze miast amerykańskich na tę kwestję, która w Nowym Jorku istnieje nieprzerwanie. Major Filadelfji odpowiedział, że jest mu bardzo przyjemnie, gdy dwoje ludzi uszczęśliwi, ale przywilej całowania nic go nie obchodzi. Burmistrz Hartfordu jest zdania, że pocałunek narzeczonej nietylko jest prawem, ale obowiązkiem. Wogóle ankieta wypadła za całusami, niewielu bowiem burmistrzów się znalazło, którzy całus ślubny potępili. O tych zresztą powiadają złośliwi koledzy, że są notoryczni pantofle i z obawy przed swemi połowicami oświadczyli się przeciw całusom.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 15 grudnia.

(fr.) Klęski Anglików w Afryce zaczynają wytwarzać gorączkowy nastrój na targach pieniężnych. Oczy wszystkich z trwogą zwrócone są w stronę Londynu, gdzie lada dzień może wybuchnąć krach giełdowy, którego następstwa byłyby fatalne dla całej Europy. Krach ten zaś jest tem bardziej możliwy, że, jak wiadomo, wojnę obecną zaraz po jej rozpoczęciu, wyzyskiwali Anglicy niemiłosiernie w celach spekulacyjnych i na jej tle wytworzyli kolosalną haussę akcyj afrykańskich. W Berlinie kursowała dziś na giełdzie pogłoska, że miasto Ladysmith wpadło w ręce Boerów, potwierdzenie jej jednak nie nadeszło aż do chwili zamknięcia obrotów. Pomimo obniżenia stopy procentowej gotówka w eskoncie prywatnym nie tylko nie tanieje, lecz przeciwnie drożeje. Za pieniądze na *ultimo* żądano dziś 7 do 7½, a w Berlinie nawet 8%. Wśród takiej konstelacji nie może być nawet mowy o rozwinięciu się jakiegokolwiek prądu zwyżkowego na giełdzie.

Wiedeń 15 grudnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30 Akcje austr. Zakł. kredyt. 375·50, Akcje węg. Zakł. kred. 375·50, Akcje Anglobanku 149·—, Akcje Unionbanku 306·50, Akcje Laenderbanku 232·75, Akcje Bankvereinu 273·—, Akcje Bodencredit 443·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 221·75, Akcje kolei połudn. 68·50, N. Akcje tramw. lit. a 217·—, lit. b 210·—, Akcje kol. Elbethal 246·50, Akcje kol. Półn. 805·50, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje alpiny 267·— Akcje Rima Muranji 333·—, Akcje praskiego Tow. żel. 1193·—, Akcje fabryki broni 171·— Akcje tureckie tytoniowe 182·50. Oblig. węg. indem. 93·70. Renta majowa 98·55, Austr. renta koronowa 98·85, Węg. renta koronowa 94·90, 5½ l. listy Tow. kred. ziem. 92·40, 4% listy Banku kraj. 95·50, 4½% listy Banku kraj. 99·30, 4% listy Banku hipot. 92·50, 4½% listy Banku hipot. 98·—, 5% listy Banku hipot. 109·—, 4% Gal. oblig. propinac. 96·75, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 93·80, 4% Pożyczka m. Lwowa 92·—, Losy tureckie 61·40 Marki 59·02, Ruble 127·50, N. Tramwaje lit. a) —·—, N. Tramwaje lit. b) —·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 grudnia 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. M. Dydyński z Rachówki. J. Pogorski z Podola ros. J. ks. Łabaj z Krakowa. W. Makomaski z Królestwa Pol. Hr. F. Czosnowski z Ożomla. F. Kandalski z Warszawy. S. Birnbaum z Londynu. W. Kniżyński z Paryża. W. Blind z Wiednia. S. Harczycz z Rumunji. T. Horak z Odessy. Z. Mizewski, F. Zawislak z Petersburga. S. Kolendziański z Krzemieńca. T. Podhorny z Rosji. Z. Munkiewicz z Belgji. S. Tannenbaum, J. Fischelbaum z Jass.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z Janowa	§7·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50, 12·5
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·58	2·08*	7·42	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Jarosławia			5·25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·40, 12·36
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50◆	9·10††, 9·35§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·50°	10·10	3·26°	7·10	
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor: D. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.